

Konferencja
Media publiczne podstawą wspólnoty narodowej
Jasna Góra, Częstochowa - 16.01.2016 r.

Wstęp

Zapowiedź powołania mediów narodowych, w miejsce obecnych, na wyrost zwanych „publicznymi”, wzbudziła nie tylko w środowisku dziennikarskim, skupionym w SDP, wielkie nadzieje. Po raz pierwszy bowiem po 1989 roku pojawia się szansa ukształtowania publicznych mediów, radia i telewizji, zgodnie z oczekiwaniami większości narodu i polską racją stanu. Telewizja Polska z jej oddziałami terenowymi i Polskie Radio z lokalnymi rozgłośniami oraz PAP stanowią jedno z ostatnich dóbr narodowych, nad którymi kontrolę sprawuje państwo polskie, czyli wszyscy jego obywatele. Powołanie mediów narodowych służyć ma umocnieniu państwa w interesie jego obywateli.

Powołana przez sejm KRRiT, zgodnie z art. 213 konstytucji, stoi na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji. Szczegóły działania KRRiT reguluje ustawa o radiofonii i telewizji z 29 grudnia 1992 roku. Po 24 latach funkcjonowania ustawy należy stwierdzić, że KRRiT nie wywiązała się z zadań, do jakich została powołana. Przez te wszystkie lata publiczna radiofonia i telewizja oraz najwięksi koncesjonowani nadawcy prywatni, telewizyjni i radiowi, stali na straży porozumień, jakie komuniści zawarli z tzw. konstruktywną opozycją przy okrągłym stole. Ten układ odebrał większości społeczeństwa wpływ na los własnego państwa.

Istota mediów narodowych

Każde niezależne państwo dąży do tego, aby rozwijać się w zgodzie ze swoją wielowiekową tradycją, kulturą, obyczajem, w zgodzie z własnym oryginalnym charakterem narodowym, zwanym metafizycznie „duchem narodu”. Media publiczne, narodowe, muszą szanować to ponadwiekowe dążenie, szczególnie wtedy, gdy do głosu w państwie dochodzą środowiska kontestujące lub pomniejszające znaczenie wielowiekowej tradycji własnego państwa, jego historii, kultury, religii, praw i obyczajów. Instytucje mediów narodowych mają obowiązek chronić nagromadzony przez wieki polski kapitał duchowy obywateli; utrzymać i rozwijać go z myślą o przyszłych pokoleniach.

„Na jakich ludziach Ojczyzna Wasza największe pokładała nadzieje i dotąd je pokłada? - pytał w 1832 roku Adam Mickiewicz w „Księgach Narodu i Księgach Pielgrzymstwa Polskiego”. I odpowiadał - „Nie na ludziach, którzy najpiękniej ubierali się i tańczyli i najlepszą mieli kuchnię, bo największa część tych ludzi nie miała w sobie miłości Ojczyzny”.

Trudno było szukać miłości do Ojczyzny wśród władców PRL-u tworzących ustrój państwa narzucony nam przez komunistyczną despotię. III RP z trudem odrywała się od PRL-owskiej spuścizny. Byli komuniści dzięki transformacji systemu, zaprojektowanej przez Moskwę, zachowali dla siebie uprzywilejowaną pozycję w

państwie, a szczególnie w mediach. Życie społeczne zostało zdominowane przez jednorodne światopoglądowo środowisko o lewicowo-liberalnych poglądach i komunistycznych korzeniach. W zasadzie obojętne na patriotyczne idee, a niekiedy nawet wrogie wolnościowym aspiracjom większości Polaków. Patriotyzm postanowiono zastąpić miłością do ciepłej wody w kranie. Język mediów zdominowała polityczna poprawność. Odwrócono znaczenie słów i terminów. Lęk przed społeczeństwem i utratą władzy przykrywano kreacją medialnej rzeczywistości, dalekiej od realnej. Prawdę ukrywano, zastępując ją kłamstwem i manipulacją. Wyobcowaniu z polskości, z polskiej kultury i tradycji towarzyszyły, szczególnie przez ostatnie osiem lat, lewackie neo-marksistowskie eksperymenty socjotechniczne z Zachodu. Próbowano na siłę narzucić Polakom jednolity, obcy nam model kulturowy w miejsce tradycyjnych polskich wartości budowanych na gruncie chrześcijaństwa. To dlatego twórczość naszego wieszczki Adama Mickiewicza postanowiono wyrzucić z lektur szkolnych. Podobnie postąpiono z Henrykiem Sienkiewiczem, którego 100. rocznica śmierci przypada w tym roku. W książce Henryka Sienkiewicza „Wiry”, wydanej w 1910 roku, autor przestrzegał - „Biada narodom, które kochają więcej wolność niż Ojczyznę”. Że Sienkiewicz jest archaiczny, staromodny, że za bardzo polski? Czyżby? Cytuję więc inną jego myśl, czy adresowaną tylko do jemu współczesnych?

- „Wy jesteście złym kwiatem obcego ducha. Dość wziąć wasze dzienniki, waszych pisarzy, poetów i krytyków! Cały ich aparat umysłowy jest obcy. Prawdziwy ich cel to nawet nie socjalizm i nie proletariat, ale zniszczenie. W ręku żagiew, a na dnie duszy beznadziejność i wielkie nihil”.

Do obecnych środowisk postkomunistycznych można też odnieść inne słowa Sienkiewicza:

- „Szkoła, którąście przeszli, nie odjęła wam, bo nie mogła odjąć, języka, ale urobiła wasze umysły i dusze w ten sposób, że jesteście nie Polakami, lecz Rosjanami, nienawidzącymi Rosji.

Wspomniane wcześniej wielkie „nihil”, czyli „nic”, przyczyniło się wreszcie do zmiany rządów i stworzyło szansę budowy nowych narodowych mediów. Będzie to w tym ćwierćwieczu trzecia taka próba (po bardzo krótkich rządach Jana Olszewskiego i Jarosława Kaczyńskiego) stworzenia mediów prawdziwie publicznych, a nawet narodowych, wyrwaniu ich spod postkomunistycznej i nihilistycznej dominacji partii politycznych wyrosłych po okrągłym stole. Tak jak 25 października ubiegłego roku władza przeszła w ręce partii o prawicowym, konserwatywnym i narodowym charakterze, tak media publiczne muszą przejść przemianę z postkomunistycznej, lewicowo-liberalnej orientacji na prawdziwie polską, narodową.

Czy przez 24 lata funkcjonowania KRRiT spełniła swoje ustawowe zadania? Czy rzeczywiście służyła rozwojowi polskiej kultury, ze szczególnym uwzględnieniem polskiego dorobku intelektualnego i artystycznego? Czy rzeczywiście respektowała w mediach publicznych chrześcijański system wartości? Czy służyła umacnianiu rodziny? Czy służyła zwalczaniu patologii społecznych? O tym do jakiej deformacji doprowadzono obraz Polski, niech świadczy gorliwość, z jaką relacjonowano

manifestacje gejów, lesbijek, feministek, całego tego tęczęowego środowiska, a jakim milczeniem otaczano wielotysięczne manifestacje domagające się od władz obecności na multipleksie katolickiej TV Trwam. Dziennikarka, która myli pieśń „Boże coś Polskę” z „Rotą” Marii Konopnickiej i Feliksa Nowowiejskiego, ekspert w TVP Info, który twierdzi, że „legenda o trzech królach” powstała na podstawie apokryfu i nie jest obecna w Biblii - długo by wyliczać przykłady braku elementarnej wiedzy z zakresu kultury chrześcijańskiej, kultury polskiej, wśród tzw. elit medialnych. Darujmy sobie przykłady kompletnego barbarzyństwa w mediach, plucia na polskie imponderabilia, wyszydzania i ośmieszania polskości, w tym Kościoła katolickiego. Media narodowe stoją przed wielką szansą budowy czy odbudowy wspólnoty narodowej przerwanej w 1945 sowiecką dominacją. Nie wszyscy poddali się tej dominacji, dlatego winniśmy naszą wdzięczność „Żołnierzom Wyklętym”, środowiskom i osobom niezależnego ducha, kultywującym tradycje naszych przodków i stawiającym opór komunistycznej opresji, ludziom wielkiej „Solidarności” oraz nieznanym wciąż, wielkim postaciom z naszej historii.

Jak wielkie znaczenie ma tu polska kultura, literatura, poezja i sztuka, nie trzeba nikogo myślącego po polsku przekonywać. Nie wystarczy zawężenie pola polskiej sztuki do wygodnej dla panujących, przez co wielokrotnie nagłaśnianej, twórczości Witkacego, Różewicza, Gombrowicza i Mrożka. Ustawiczne rozdrapywanie ran i podkopywanie polskości nie służy budowie narodowej wspólnoty.

„Gotując się do przyszłości, trzeba wracać się myślą w przeszłość, ale o tyle tylko, o ile człowiek gotujący się do przeskoczenia rowu wraca w tył, aby się tym lepiej rozpędzić” - pisał Adam Mickiewicz.

Trzeba nam zacząć patrzeć na Polskę z dumą i nadzieją. Tzw. „pedagogika wstydu” nie może dalej osłabiać godnego narodu.

Ramy tego referatu, perspektywa zmian, każą mi skoncentrować się na sprawach bardziej konkretnych, zawodowych, chodzi bowiem o zadania mediów publicznych w informowaniu i komentowaniu naszego życia społecznego, politycznego czy gospodarczego.

Prawda to dobro, kłamstwo to zło

Punktem wyjścia niech będzie oczywiste dla nas stwierdzenie, że prawda obowiązuje każdego człowieka w obcowaniu z innymi ludźmi. Nie jest to tylko chrześcijański nakaz wyrażony w ósmym przykazaniu „Nie mów fałszywego świadectw przeciw bliźniemu swemu”. Prawda w życiu publicznym jest niezwykle pożądanym dobrem, a kłamstwo stanowi ewidentne zło. To jest nasz punkt wyjścia, nasze credo. Nie możemy wciąż nabierać się na nowe kłamstwa w miejsce starych. Przypominając tytuł słynnej książki Anatolija Golicyna o strategii podstępów i dezinformacji, za zło musimy też uznać wszelkie przejawy manipulacji, fałszu, dezinformacji i zakłamania. „Każdy podstęp wobec drugiego człowieka, każda skłonność do używania osoby ludzkiej w charakterze narzędzia, każde używanie słów po to, aby wpływać na innych swoim zagubieniem moralnym, swoim wewnętrznym nieporządkiem - wprowadza w życie społeczne atmosferę kłamstwa. Przez wiele lat doświadczyliśmy w wymiarze społecznym, że publicznie nie mówiono prawdy - i nie dopuszczano do jej mówienia.

Istnieje przeto wielka potrzeba odkłamania naszego życia w różnych zakresach. Trzeba przywrócić niezastąpione niczym miejsce cnotcie prawdomówności. Trzeba, by ona kształtowała życie rodzin, środowisk, społeczeństwa, środków przekazu, kultury, polityki i ekonomii". To słowa świętego Jana Pawła II.

Nie ma cnoty prawdomówności w obecnych mediach. Jest wolność mówienia, gdyż każdy może mówić co chce, ale nie wszystko co się do nas mówi, jest prawdą. Czasami słowa jedynie sprawiają wrażenie, że niosą w sobie prawdę, ale prawdą nie są. I to jest właśnie manipulacja, wszechpotężna w obecnych mediach. A jakże często środki masowego przekazu stają się wręcz środkami przemocy.

Informowanie - podstawowy obowiązek dziennikarski

Zachodnie kodeksy etyki dziennikarskiej, w tym nasz kodeks etyki SDP, przywiązują wielkie znaczenie dla wymogu oddzielenia informacji od komentarza. Informacją jest tylko taki rzetelny, dokładny przekaz, w którym zawarta jest odpowiedź na podstawowe pytania - co się wydarzyło, gdzie, kiedy i ewentualnie dlaczego. Wszystko co wykracza poza te odpowiedzi, jest już komentarzem, opisem, opinią. Olbrzymim błędem mediów elektronicznych III RP było i jest mieszanie informacji z elementami komentarza, opinii, interpretacji. Najpierw bowiem winniśmy poznać istotę wydarzenia i odpowiedź na zawarte w nim składowe informacje, dopiero potem tło wydarzenia, tzw. background. Dzięki spełnieniu tego warunku odbiorca jest w stanie odebrać informację jako element rzeczywistości, jako sprawdzony fakt pozbawiony plotek, przypuszczeń, insynuacji i gdybań.

W tym momencie zostawmy na boku program pewnej stacji, tej co to nadaje całą prawdę całą dobę, gdyż podawane w tym programie fakty najczęściej faktami nie są, a zaproszenie do kolejnego programu „fakty po faktach” zapowiada jeszcze większe pomylenie pojęć, jeszcze większe trudności w rozpoznaniu rzeczywistości. I o to chyba w tym chodzi.

Niestety programy informacyjne w mediach publicznych naśladowały przekazy medialne dominujące w mediach prywatnych. Upodobniły się do nich nie tylko układem, czyli kolejnością, kategoryzacją przekazu i słownictwem, ale i sposobem filmowania i komentowania. Trwał stały przepływ dziennikarzy y mediów prywatnych do publicznych, a komentarze dziennikarzy miały nam wyjaśnić, jak trzeba myśleć i postępować. Do języka dziennikarskiego przechodzą tzw. „kraśkizmy”, czyli dowolne opowieści i narracje, w stylu „proszę sobie teraz wyobrazić”, albo „a teraz opowiem państwu niezwykle intrygującą historię”, które są pogwałceniem zasad etycznych mediów dotyczących informacji.

Od 1989 roku, w czołowym programie informacyjnym „Wiadomości TVP” taką stałą „narracją” jest opowieść o dramacie matek i ich dzieci błagających o pomoc na sfinansowanie jakiejś drogiej operacji. Wyciskanie łez i mobilizacja finansowa odbiorcy ma uczynić „Wiadomości TVP” programem godnym zaufania, bliskim ludzkim dramatom. Tymczasem te dramaty nie mieszczą się w ramach programu informacyjnego. Nie mieści się w nim także zbiórka pieniędzy dla strażaka, który w

czasie akcji stracił dwie nogi, ani też prośba o sfinansowanie leczenia innego strażaka, który również na służbie, stracił zdrowie, spadając z drabiny. Dziennikarskim zadaniem jest zbadanie okoliczności i faktów, dlaczego strażacy w razie nieszczęśliwych wypadków nie mają ubezpieczenia, nie korzystają z darmowej służby zdrowia, nie otrzymują protez za darmo. Sprawami tymi powinien się zajmować dziennikarz w specjalnym programie publicystycznym. Mamy tu przykład ewidentnego pomieszania informacji z komentarzem, mylenia formy z treścią, zacierania rzeczywistości szumem informacyjnym, po to tylko, aby zyskać zaufanie odbiorcy i jego sympatię.

Dość także tworzenia tzw. „faktów prasowych”. Określenie to wymyślił i spopularyzował guru lewicowych myślicieli III RP prof. Bronisław Geremek. Powołał się na „fakt prasowy”, jak na źródło informacji, a przecież artykuł w gazecie nie jest żadnym wydarzeniem sensu stricto. Jest tylko medialną interpretacją rzeczywistości, która często nie ma nic wspólnego z prawdziwą rzeczywistością. Dodajmy, że coraz częściej spotykamy się z „faktami prasowymi”, które mają nam zastąpić fakty rzeczywiste. „Fakt prasowy” to przykład manipulacji za pomocą mediów. Dlatego słusznie obecny minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski nie chciał odnosić się oficjalnie do tzw. „faktów prasowych” zamieszczanych na temat Polski w prasie niemieckiej. Z punktu widzenia informacji interesujące są tylko rzeczywiste fakty, a nie „fakty prasowe”. Stąd potrzeba rozdzielenia tych dwóch różnych kwestii w programach informacyjnych i publicystycznych przyszłych mediów narodowych. „Fakty prasowe” winny znaleźć się w specjalnym programie publicystycznym poświęconym omówieniu artykułów prasowych.

Publicystyka, komentarze, opinie

Jest oczywiste, że opinie prezentowane przez dziennikarzy, jako ich własne, mogą być stronnicze, ale nie mogą one zniekształcać i wypaczać faktów. Na bazie tej samej, pełnej, wiarygodnej, rzetelnej informacji, trudno konstruuje się sprzeczne ze sobą opinie. Rzetelna informacja, w oparciu o rzetelne źródła, ma nas prowadzić do własnych, osobistych refleksji, a te mają nam pozwolić wyrobić sobie obiektywną wiedzę o otaczającej nas rzeczywistości.

Publicystyka musi być oparta na pluralizmie poglądów. Każda jednak debata publiczna musi być uczciwie zorganizowana. Media III RP zawsze opowiadały się za władzą, a przeciw opozycji. Z chwilą przejęcia władzy przez obóz pozostający dotychczas w permanentnej opozycji, media przystąpiły do walki z władzą. Takie odnosi się wrażenie, gdyż utrzymany jest paradygmat debaty polegający na tym, że większość jej uczestników prezentuje te same poglądy. Nie można uznać za uczciwą i wiarygodną debatę, w której trzech rozmówców, reprezentujących różne partie, ale z dawnego obozu władzy, konfrontuje swoje poglądy z jedną tylko osobą ze środowiska władzy. Gdy dodamy do tego zaangażowanie dziennikarza w walkę z obecną władzą, otrzymujemy karykaturę dziennikarskiej publicystyki. Taka debata zaprzecza wolności słowa i wypowiedzi oraz narusza dobro odbiorcy.

Sprostowanie - dowód na dziennikarską wiarygodność

Kodeksy dziennikarskie przypominają, że wszelkie błędy i pomyłki wymagają natychmiastowego sprostowania. I nie ma tu znaczenia fakt, że mogły być popełnione z winy nieumyślnej. Autor, redakcja, wydawca zobowiązani są naprawić swój błąd nawet wtedy, gdy nikt tego od nich nie żąda. Praktyka w tym zakresie dowodzi, że media III RP nigdy nie przyznają się do swoich błędów. Tylko wyrok sądu jest w stanie wymusić sprostowanie, dlatego w konfrontacji redakcji ze skrzywdzonym obywatelem ten ostatni stoi na przegranej pozycji.

W mediach narodowych zasada oddzielenia informacji od komentarza musi być bezwzględnie przestrzegana, ale żeby tak się stało, trzeba do tego przygotować dziennikarzy. Trzeba ich wyposażyć w wiedzę o metodach opisywania rzeczywistości.

Metoda opisu rzeczywistości

„Każde zjawisko życia zbiorowego pojmuje się i odczuwa albo personalistycznie albo gromadnościowo” - pisze prof. Feliks Koneczny. Cywilizacja łacińsko-chrześcijańska, zwana też Zachodnią, jest cywilizacją personalistyczną. (persona, czyli osoba ludzka - przyp. WR). Państwa oparte na personalizmie stanowią organizm. Te zaś, które hołdują gromadności, są mechanizmami. Nie wchodząc w zawiałości historiozoficzne czy antropologiczne, niech każdy sobie odpowie na proste pytanie - w jakim państwie chciałby żyć. W państwie personalistycznym, w którym każdy obywatel jest organizmem dążącym wspólnie z innymi do jedności w różnaitości, czy w państwie gromadnościowym, które tworzy jednostajność, a więc państwo totalne. Dodajmy dla ułatwienia, że w personalizmie góruje wolność jednostki, a w systemie hołdującym gromadności - przemoc, rozumiana najczęściej jako przemoc państwa wobec obywatela. A my mamy się przecież różnić i pięknie i mocno - tego oczekiwał od nas poeta Cyprian Kamil Norwid.

Podziałowi na personalizm i gromadność towarzyszą dwie metody myślenia - aposterioryczna lub aprioryczna. Pierwsza korzysta z indukcji. Na podstawie przypadków, faktów, zdarzeń, dat, nazwisk tworzy się obraz jakiejś ogólnej prawidłowości, reguły, zasady. Druga metoda, aprioryczna, korzysta z dedukcji. Nie wchodzi w szczegóły, nie bada faktów, wydarzeń, nie podaje dat, nazwisk, ignoruje ich znaczenie, aby nagiąć rzeczywistość do jakiejś ogólnej tezy, najczęściej zgodnej z własnymi wyobrażeniami albo na przykład z poleceniami przełożonych. Aprioryzm to wymarzona metoda eksperymentowania na wielkich zbiorowościach, a mówiąc kolokwialnie, wciskania ludziom kitu. Aprioryzm w mediach informacyjnych to luźna, dowolna niekończąca się opowieść, tzw. narracja, „infotainment”, czyli epatowanie odbiorcy informacyjną paplaniną połączoną z rozrywką, obudowaną emocjami. W przyszłych mediach narodowych dziennikarstwo należy budować na metodzie aposteriorycznej, indukcyjnej, osadzonej na historyzmie, czyli zbadanych, dokładnych i zrównoważonych faktach. Nie możemy odchodzić od kanonu naszej cywilizacji. „Historyzm jest zarazem szczytem pożytku, jaki człowiek robi z pojęciem czasu” - tak podsumował tę metodę niezastąpiony prof. Feliks Koneczny. I wiedział, co mówi, bo z pewnością czytał Cypriana Kamila Norwida i znał jego złotą myśl - „Historia to dziś, tylko cokolwiek dalej”.

Kondycja moralna dziennikarstwa

Zacytujmy jeszcze raz Świętego Jana Pawła II z homilii wygłoszonej w czasie Mszy świętej w Olsztynie 6 czerwca 1991 roku.

„Wolność publicznego wyrażania swoich poglądów jest wielkim dobrem społecznym, ale nie zapewnia ona wolności słowa (...) Prawda zostaje poniżona także wówczas, gdy nie ma w niej miłości do niej samej i do człowieka”.

Ale Jan Paweł II oczekuje od człowieka przede wszystkim tego, aby sam pozostawał wewnątrznie wolny, tylko wówczas jego słowa mogą być wolne.

I tu dotykamy kwestii kondycji polskiego dziennikarstwa. Dziennikarze mediów narodowych nie mogą być urzędnikami, funkcjonariuszami zatrudnionymi w mediach. Nie mogą być częścią aparatu partyjnego czy administracyjnego. Ich praca nie może sprowadzać się do ślepego wykonywania poleceń swoich przełożonych. III RP rozwiązała ten problem w sposób bardzo prosty. Dysponenci mediów III RP zaprosili do dziennikarskiej pracy tylko posłusznych, i tych, którzy prezentowali te same poglądy co oni. Innym kazano się wynosić. Dziennikarstwo zdominował oportunizm i koniunkturalizm. Monolit partyjno-towarzyski okazał się tym sprawniejszy, że wzmocniony powiązaniem z komunistycznej przeszłości. Wpływowa obecność „resortowych dzieci” w dziennikarstwie jest faktem. Oficjalnie deklarują swoją apolityczność, niezależność i obiektywizm, w rzeczywistości prezentują swoje głębokie lewicowo-liberalne przekonania. Do historii dziennikarstwa III RP przejdą słowa najbardziej prominentnego redaktora i prezentera Tomasza Lisa wypowiedziane w 2010 roku na spotkaniu w Uniwersytecie Warszawskim - „Ludzie nie są tacy głupi, jak nam się wydaje. Są dużo głupszy”. Ta haniebna deklaracja pokazuje stosunek tego dziennikarza do swoich odbiorców: czytelników, słuchaczy i widzów, tych, których dobro winno mieć absolutne pierwszeństwo wobec innych interesów, redaktora (osobistego pupilka premiera Donalda Tuska), redakcji, wydawcy, właściciela medium. Publiczne wyznanie Tomasza Lisa to karykatura dziennikarskiego zawodu, rozumianego jako służba innym obywatelom, jako misja przekazywania prawdy w celu budowania wspólnego dobra.

Reformowanie mediów narodowych trzeba zacząć od spraw, które wstępnie zasygnalizowałem, a są to: konstruowanie informacji według rzetelnych zasad zawodowych, oddzielenie informacji od komentarza, wybór odpowiedniej metody opisu rzeczywistości, troska o wiarygodność i odpowiedzialność za słowo dzięki rzetelnej instytucji sprostowania. Wraz z zaistnieniem mediów narodowych sejm winien uchwalić dla wszystkich dziennikarzy tzw. klauzulę sumienia, która wzmocni dziennikarską wolność, niezależność i przysłuży się poszukiwaniu prawdy.

Na bazie tak pojmowanego dziennikarstwa informacyjnego można budować bardziej złożony, bo publicystyczny przekaz medialny obejmujący świat kultury i sztuki. W mediach narodowych muszą znaleźć swoje godne miejsce zapomniane historyczne fakty i ludzie, zapomniane teksty literackie i poetyckie. W mediach narodowych musi zacząć dominować polska muzyka, ta dawna i współczesna. Media narodowe winny wziąć na siebie obowiązek dźwignięcia Polaków z kolan. Pokazania naszej prawdziwej

przeszłości i włączenia Polaków w budowę nowoczesnego, godnego i sprawiedliwego państwa, rozumianego jako dobro wszystkich Polaków.

Wojciech Reszczyński